

Wzmacniacz zintegrowany
Dayens AMPINO

Cena: 2000 zł

Producent: www.dayens.rs

Kontakt: Dayens d.o.o. Centar 1 □ 15000 Šabac □ Serbia tel.: +381 15 345 369

e-mail: office@dayens.rs

Kraj pochodzenia: Serbia

Dystrybucja w Polsce: Progress IT

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła

Data publikacji: 1. marca 2012, No. 95



Wzmacniacz Ampino serbskiej firmy [Dayens](http://www.dayens.rs) nie jest nową konstrukcją. Testowany w kwietniu 2009 roku przez Srajana Ebaena w „6moons.com” już wtedy był na rynku jakąś chwilę. Coś jednak w tym urządzeniu jest, bo co i rusz ktoś się o niego pyta, a i na świecie co jakiś czas jest pokazywany.

Do mnie trafił dość niespodziewanie, wraz z Marcinem Ostapowiczem, człowiekiem odpowiedzialnym za odtwarzacz plików JPLAY (test [TUTAJ](#)), który zdecydował się firmę Dayens reprezentować w Polsce. Co go tak ujęło w tej „stonodze”? Ano chyba kombinacja wyjątkowo niskiej ceny, bardzo dobrej jakości dźwięku przy współpracy z kolumnami i równie dobrej ze słuchawkami. No i pewnie fakt, że tak udane, niedrogie urządzenie jest w całości produkowane w Europie.

Za firmą Dayens stoi pan Dejan Dobrins. Wystartował z nią w roku 1991 na bazie wiedzy zdobytej w czasach studenckich, kiedy to wykonywał urządzenia audio DIY. Teraz, mając w kieszeni dyplom inżyniera, oferuje trzy modele wzmacniaczy zintegrowanych, dwa przedwzmacniacze, trzy końcówki mocy oraz cztery modele kolumn głośnikowych, jak również kable.

Mówię (i myślę) o Ampino „stonoga” nie bez przyczyny – jego obudowa jest bardzo głęboka i bardzo szczupła, że tak powiem; przednia ścianka jest niewielka – prostokątna, ale niedaleko jej do kwadratu. To bardzo minimalistyczne urządzenie – nie ma zdalnego sterowania, a manipulatory są tylko trzy – gałka siły głosu, hebelkowy wyłącznik sieciowy i taki sam przełącznik, którym wybieramy między dwoma wejściami liniowymi. Mimo tej prostoty, a może dzięki niej, urządzenie jest ujmujące – napisy i znaczki na przedniej ściance zostały na niej wygrawerowane i wyglądają wyjątkowo ładnie. Moc nie jest zbyt wysoka, to 2 x 25 W przy 8 Ω i 2 x 40 W przy 4 Ω (wg danych producenta), ale mamy szerokie pasmo przenoszenia i znakomity odstęp sygnału od szumu.

ODSŁUCH

Nagrania wykorzystane w teście (wybór):

- Anita O’Day, *All The Sad Young Man*, Verve Music Group [Japan], POCJ-2761, Original

- Collection 50, CD (2001).
- Assemblage 23, *Compass*, Accession Records/IronD, 10-1674, CD (2010).
 - Charlie Haden, *The Private Collection*, Naim Label, Naim CD108, 2 x CD; recenzja [TUTAJ](#).
 - Chet Baker, *Chet Baker Sings and Plays*, Pacific Jazz/EMI Music Japan, TOCJ-90028, HQCD (2006).
 - Diorama, *A Different Life*, Accession Records, A 102, CD (2007).
 - Ella Fitzgerald & Duke Ellington, *The Stockholm Concert*, Pablo Live, JWD 102.213, CD (1994).
 - Genesis, *ABACAB*, Virgin/EMI, 51832, SACD/CD + DVD (2007).
 - Jim Hall Trio, *Blues On The Rocks*, Gambit Records, 69207, CD (2005).
 - Johnny Hartman, *Just You. Just Me...*, Regent/Columbia Music Entertainment [Japan], COCB-53522 (2002).
 - Lars Danielsson, *Mélange Bleu*, ACT Music+Vision, ACT 9604-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
 - Lionel Richie, *Can't Slow Down [DeLuxe Edition]*, Motown/Universal, 181202, 2 x CD (2003).
 - Pat Metheny, *What's It All About*, Nonesuch Records/Warner Music Japan, WPCR-14176, CD (2011); recenzja [TUTAJ](#).
 - Pink Floyd, *The Wall*, EMI Records/EMI Music Japan, TOCP-71142-43, 2 x CD (2011).
 - The Oscar Peterson Trio, *On The Town*, Verve Music Group, 543 834-2, Master Edition, CD (2001).

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#)

Tak, uważam, że dźwięk z najwyższej półki musi kosztować

Pewnych rzeczy, moim zdaniem, przeskoczyć się nie da: wiedza, materiały, podzespoły, sieć sprzedaży, budowa marki, a także - co równie ważne - ekskluzywność kosztują. Dlatego dążę w moim systemie do perfekcji, która – znowu moim zdaniem – musi kosztować. I kosztuje, oj kosztuje! I w tym nie zgadzam się ze [Srajanem Eabenem](#), który uważa, że przyrost jakości w high-endzie nie jest wart pieniędzy, które za tę poprawę trzeba dopłacić. I że w pewnym momencie trzeba odpuścić. Z pełnym szacunkiem, ale mam kompletnie inne zdanie.

Z jednym wszakże ze Srajanem nie zgodzić się nie sposób: trudno racjonalnie wytłumaczyć, jak to możliwe, żeby tak zbudowany i przede wszystkim tak grający wzmacniacz jak Ampino firmy Dayens kosztował tylko tyle. I muszę podtrzymać to pytanie, pomimo że od testu w „6moons.com” sprzed dwóch lat cena wzrosła dwukrotnie (z 220 Euro do 2000 zł).

Wzmacniacz z Serbii gra pełnym dźwiękiem, który w ślepych odsłuchu bez problemu pomylimy ze wzmacniaczami grającymi 4000 zł i więcej. Prawdę mówiąc Ampino ma balans tonalny ustawiony bardzo podobnie, jak [H70 Hegla](#). To bardzo głębokie brzmienie. Budowane jest przez mocną, nasyoną średnicę i nieco miękką, mocny średni bas. Daje to wrażenie dużych źródeł pozornych – rzecz, która we wszystkich wzmacniaczach za te pieniądze szwankuje i to mocno.

Drugim elementem budującym ten przekaz jest bardzo dobra, jak za te pieniądze, rozdzielczość i umiejętność różnicowania. Zresztą, co będę się produkował: wzmacniacz n...a jak dziki, omijając pułapki, w jakie wpadają często inne, równie „entuzjastyczne” wzmacniacze.

Jego bas bowiem nie dudni. Jest pięknie „kolorowy” i nieco miękką, w takim dobrym znaczeniu, tj. kiedy uderza kontrabas to ma naturalnie „drewniane” brzmienie pudła rezonansowego z twardszym uderzeniem w struny. Nic w jego brzmieniu nie jest przegięte. Świetnej kontroli, znacznie, znacznie lepszej niż by na to wskazywała moc tego wzmacniacza, pomaga wycofanie najniższej części niskich częstotliwości. Z kolumnami do 5000 zł nie będzie tego raczej słysząc, bo mało które odtwarzają bas poniżej 50 Hz. Warto jednak wiedzieć, że konstruktor tak dopracował brzmienie Ampino, znając ograniczenia toru za te pieniądze, żeby wycisnąć z niego jak najwięcej. Dlatego na samym dole go nie żyłował.

Podobnie rzecz ma się z górą – jest dość mocna, dźwięk jest otwarty, od razu słysząc, że rozdzielczość i umiejętność różnicowania stoją na wyjątkowo wysokim poziomie. Duża część

wzmacniaczy za 5000 zł nie tego pułapu przekracza. Barwa wysokich tonów jest dość słodka, nie ma ostrych, poszarpanych krawędzi ataku. Daje to możliwość słuchania dowolnych płyt, bo nawet jeśli w ich brzmieniu coś nie do końca „sztymuje”, to serbski wzmacniacz nie dopuści do przejawienia brzmienia. Wiąże się to z pewnymi ograniczeniami, ale o nich za chwilę.

Najpierw trzeba powiedzieć o średnicy

Najpierw chciałbym bowiem powiedzieć o elemencie brzmienia, dla którego warto ten wzmacniacz kupić nawet do kolumn kilkakrotnie droższych, jak np. [Sonus faber Minima Vintage](#), albo dla [Spendorów A3](#). A to znaczy, że mamy do czynienia z dość niezwykłą sytuacją. Jest bowiem tak, że dobre kolumny można podłączyć do elektroniki, która kosztuje nawet kilka razy więcej i dostaniemy więcej wszystkiego „dobra”; takie połączenie może być znacznie lepsze niż wydanie dokładnie tych samych pieniędzy na elementy kosztujące podobną sumę pieniędzy. Wzmacniacz Dayens jest inny – to on nadaje ton i jego zalety będą się ujawniały z coraz to droższymi kolumnami. Nie znaczy to, że z niedrogimi – byle dobrymi – zagra źle. Takie [Pylon Pearl](#), czy też Monitor Audio Monitor Reference MR4 zagrają z nim tak, że wam szczęki opadną. Ale opadną też doświadczonym audiofilom, kiedy posłuchają go ze wspomnianymi wyżej, droższymi kolumnami. Serbski wzmacniacz gra bowiem fantastycznym środkiem, który jest otwarty i nasycony; rozdzielczy i trochę ciepły; dynamiczny i gładki. Wszystko razem. Mowa oczywiście o zaletach wzmacniacza za kilka tysięcy złotych, żeby była jasność, ale coś takiego słyhać bardzo rzadko. Pod tym kątem posłuchałem sporo płyt ze starszą muzyką, jak *All The Sad Young Man* Anity O'Day, *On The Town* The Oscar Peterson Trio i *Blues On The Rock* Jim Hall Trio. Tak bowiem jest, że dobre urządzenia w znacznej mierze „prowadzą” recenzenta przez płyty, w pewien sposób wymuszają na nim dobór repertuaru. To dlatego wysłuchałem wymienionych wyżej krążków, a potem np. *What's It All About Metheny*’ego, a nawet dość słabo nagranych, wydanych w Portugalii koncertu Elli Fitzgerald i Duke’a Ellingtona *The Stockholm Concert*. Bo miałem otwarty, dynamiczny dźwięk o bardzo dużych źródłach pozornych (czyli nie było suchotnikowania), ale i dobre nasycenie. To ostatnie zadawało szyku kiedy wchodziła gitara, głos itp.

Czym się Ampino różni od wyraźnie droższych wzmacniaczy?

Bo co do tego, że się różni nie mam żadnych wątpliwości. Chodzi przede wszystkim o znacznie krótsze podtrzymanie dźwięku niż w dobrych tranzystorach i lampowcach. Słyhać to szczególnie przy blachach i w akustyce. Ich brzmienie jest dość słodkie, ale krótkie. Nie ma w nich harmonicznych, które powodują, że mamy jeszcze coś „poza” podstawowym uderzeniem. To tutaj jest dość ubogie w informacje – bardzo przyjemne, ładne, ale ubogie. Przestrzeń jest fantastyczna, bo jeśli trzeba rozciąga się z boków kolumn, koło słuchacza i za nim. Ale jest dość płytka. Liczą się przede wszystkim pierwsze plany.

Tym bardziej, że – jeszcze o tym nie mówiłem – to dźwięk wybitnie „namacalny”. Elementy pozamuzyczne łączące utwory z płyty *The Wall* niemal wyskakiwały z kolumn, były żywe, na wyciągnięcie ręki. Osiągnięto ten efekt nie przez rozjaśnienie, nie przez utwardzenie ataku, a przez bardzo niski szum tła, dobrą „czytelność” detali. Nie do końca da się o to samo powiedzieć o środku pasma. To znaczy nie da się go zbyt krytykować – jeśli to zrobicie, to pójdziecie się smażyć do piekła, do samego dna największego kotła! Bo środek jest znacznie głębszy, jest bardziej nasycony niż góra. Ale i tak nie ma tam tak dużej energii, tej samej wewnętrznej „wibracji”, jak z drogimi wzmacniaczami. Jak za te pieniądze jest obłędnie, ale nie jest to koniec świata. No i bas. O tym już pisałem – niskiego basu raczej nie ma. I dlatego muzyka elektroniczna nie zagrała tak szokująco dobrze, jak małe składy – to tutaj najlepiej słyhać było ograniczenia mocy tego wzmacniacza, nawet z tak „przyjaznymi” kolumnami, jak moje Harbethy M40.1. I nie chodzi nawet o to, że urządzenie nie oddaje bardzo niskich zejść z płyty *Mélange Bleu* Larsa Danielssona, czy *Compass* grupy Assemblage23. Rzeczywiście nie oddaje, ale można by to przeżyć. Rzecz w tym, że z taką muzyką narażamy zasilacz wzmacniacza na zbyt duży stres, przez co dźwięk się utwardza, a przez to z kolei brakuje energii we wszystkich podzakresach. A przecież w muzyce elektronicznej, z generowanymi syntetycznie dźwiękami mamy najczęściej do czynienia z

dźwiękami o stałym, wysokim poziomie, wymagającymi dużej energii. To mocno obciąża wzmacniacz; dla kontrastu, w muzyce z żywymi instrumentami transfer energii jest najczęściej impulsowy, dzięki czemu zasilacz pracuje w inny sposób. I właśnie dlatego Ampino czasem się dławi.

Cena Ampino od czasu testu Srajana wzrosła dwukrotnie

Dlaczego? Jednym z powodów jest zastosowanie lepszych komponentów i poprawienie obudowy. Innym jest zapewne potężny skok cen materiałów i podzespołów, jaki w tym czasie miał miejsce. No i trzecia sprawa, to zapewne próba urealnienia ceny tego urządzenia. Bo kosztując 220 euro był niemal śmiesznie tani. Teraz, jak na budowę i dźwięk wciąż jest bardzo tani, ale też zaczyna się poruszać pośród grubszych ryb, jak Music Hall a25.2, Cambridge Audio Azur 651A, wzmacniacze Marantza, Denona NAD-a itp. Nie skłamię, jeśli powiem, że Ampino z nich wszystkich gra najlepiej. Ta mała firma przygotowała urządzenie, które w większej obudowie, z jakimiś buzerami mogłoby kosztować i 4000 zł.

Jego problemem jest znikoma funkcjonalność (za którą trzeba by dopłacić), niewielkie wymiary, a także nieznaną markę. Z dziedziny dźwięku można by dodać nie do końca rozdzielczą górę (jak na wzmacniacz za 4000 zł) i – jednak – ograniczona moc. To ostatnie słyhać będzie tylko z pewną grupą nagrań, ale i tak ogranicza to zakres zastosowania urządzenia. Poza tym to doskonały wzmacniacz.

Metodologia testu

Wzmacniacz stanął na platformie (no dobrze – desce...) [Acoustic Revive Hickory Board RHB-20](#), a ta stała na stoliku Base z trzema półkami. Półka stoi między kolumnami. Niestety – lepiej, gdyby stała z boku, koło lub nieco za miejscem odsłuchowym, ale na to nie mam niestety wystarczającej przestrzeni...

Inaczej niż zwykle, z odtwarzaczem i kolumnami, a także z siecią podłączyłem go tańszym zestawem kabli niż mój referencyjny. Nie znaczy, że tanim, ale wielokrotnie tańszym niż referencyjne połączenie Acrolinków i Tary Labs. Próby robiłem już kilkakrotnie wcześniej, ostatecznie zweryfikowałem je z dziesięcioma przetwornikami D/A, które ostatnio testowałem dla „Audio” (wśród nich np. Arcam D33, Audiolab M-DAC i inne), z jedenastoma przedwzmacniaczami gramofonowymi (też dla „Audio”, wśród nich Air Tight, B.M.C., AVID i inne), jak również z kilkoma wzmacniaczami zintegrowanymi – tutaj przede wszystkim z [Heglem H70](#) i [Cambridge Audio Azur 651A](#). Chodziło mi o to, żeby dobrać zestaw kabli, które byłyby na tyle przezroczyste, żeby nie zaciemniały sytuacji, tj. nie narzucały zbyt swojego charakteru, a były przy tym „muzykalne”, cokolwiek to znaczy. Tak doszedłem do następującego zestawu, który będę stosował w systemach budżetowych i nieco wyższej klasy (tj. do jakiś 10 000 zł za element):

- interkonekt: Oyaide Tunami Terzo RR,
- kabel głośnikowy: Oyaide Tunami II SP-Y,
- kabel sieciowy Oyaide GPX-Re.

Wzmacniacz porównywany był najpierw z moją referencją (Ayon Audio + Soudation), a następnie, w odstępie dwóch tygodni, ze wspomnianymi wzmacniaczami [Hegel H70](#) i [Cambridge Audio Azur 651A](#). Było to porównanie A-B, ze znanymi A i B. Próbkę muzyczne miały długość 2 min.

BUDOWA

Przód

Ampino serbskiej firmy [Dayens](#) to wzmacniacz zintegrowany, półprzewodnikowy. Ma tylko dwa wejścia liniowe i jedną, jedyną gałkę. Przednią ściankę wykonano z płyta akrylu. Resztę obudowy wykonano z aluminiowych blach – rzecz w tym przedziale cenowym endenemiczna. Na przedniej ściance mamy aluminiową gałkę siły głosu oraz dwa hebelkowe przełączniki – jeden to wyłącznik sieciowy, drugim zmieniamy wejście. Opis przedniej ścianki wykonano techniką frezowania, dzięki czemu napisy będą widoczne wyjątkowo długo i nie będą wskaźnikiem zużycia urządzenia.

Tył

Tył jest równie minimalistyczny – to dwie pary wejść RCA (CD i Aux) oraz dwie pary wyjść głośnikowych. Gniazda są średniej jakości. Jest także gniazdo sieciowe IEC. Umieszczono je, moim zdaniem, niezbyt szczęśliwie, bo tuż nad wejściami liniowymi. Taka bliskość napięcia sieciowego i sygnału audio jest bardzo niepożądana. Dlatego należy zadbać, aby kable się ze sobą nie stykały i najlepiej, żeby biegły z daleka od siebie. Ja w tym celu, tj. żeby odseparować od siebie interkonekty i kabel sieciowy, zastosowałem... kupiony w aptece pumeks. Rozdzielił kabelki i nie wyglądał bardzo źle. Urządzenie stoi na czterech gumowych stopach.

Środek

Wnętrze jest bardzo ciekawe i – ponownie – na tym poziomie cenowym spotykane bardzo rzadko. Chodzi o solidność wykonania, użyte, wysokiej klasy komponenty i widoczną na pierwszy rzut oka koncepcję.

Generalnie przypomina to, w sposobie podejścia do układu, wzmacniacze z Japonii, przede wszystkim Musiki (test INT1000 [TUTAJ](#)). Układ zmontowano na jednej płytce drukowanej w technice przewlekanej. Widać na niej wysokiej klasy, metalizowane oporniki, wysokiej klasy (niestety zasłonięte) kondensatory polipropylenowe sprzęgające urządzenie ze światem, bardzo ładne kondensatory Mundorfa M-Lytic AG w zasilaczu itp.

Układ jest w całości tranzystorowy, a na końcu, w trybie push-pull, w klasie AB, pracuje para bipolarnych tranzystorów Toshiba 2SA1943+2SC5200. Tranzystory te, wraz ze sterującymi, przykręcone są do radiatora typu „choinka”, oddzielającego tę część od, umieszczonego przy przedniej ściance, sporego transformatora zasilającego o mocy 100 W. W radiatorze wycięty jest otwór, przez który przechodzi oś, łącząca gałkę siły głosu z wlutowanym tuż przy wejściu potencjometrem Alpsa „Blue Velvet”. To idealna sytuacja, ponieważ skraca ścieżkę sygnału do minimum. Tym bardziej, że to wzmacniacz z przedwzmacniaczem, w którym potencjometr umieszczono na jego wejściu. Tuż przy potencjometrze, zaraz za (złożonymi) wejściami RCA widać mały przekaźnik, którym zmieniamy aktywne wejście. Tranzystory oraz zaciski głośnikowe łączy bardzo dobre kable Mundorfa ISWG105 ze srebra i złota.

Jak mówię, całość wygląda bardzo, bardzo ładnie i wzmacniacz mógłby pewnie kosztować ze dwa razy więcej i wciąż można by podziwiać to, jak za te pieniądze udało się zmontować urządzenie z tak dobrych elementów. Patrząc na zdjęcia egzemplarza, który miał w teście Srajan Eaben widać, że projekt z czasem ewoluje – teraz mamy lepsze kondensatory w zasilaczu, lepsze sprzęgające itp. Lepiej wykonana jest też oś łącząca potencjometr i gałkę.

Specyfikacja techniczna (wg producenta):

Moc wyjściowa: 2 x 25 8 Ω □ 2 x 40/4 Ω

Wejścia: liniowe x 2

Pasma przenoszenia: 1 Hz - 200k Hz

Odstęp sygnału od szumu: >100 dB

Wymiary: 150 x 285 x 90 mm

Waga: 3,7 kg

Dystrybucja w Polsce:

Progress IT

Kontakt:

tel.: 606 312 189

e-mail: dayens@progress-it.pl